

Obraz konfliktu inny niż w mediach

1 czerwca 2022

Zbyt wcześnie jeszcze na podsumowania konfliktu na Ukrainie i trudno o dostęp do jakichkolwiek obiektywnych informacji na jego temat, biorąc pod uwagę szczątkowość doniesień z frontów oraz wyjątkową w dziejach najnowszych konfliktów zbrojnych intensywność działań dezinformacyjnych. Można już jednak poczynić kilka ostrożnych spostrzeżeń, bazując na opiniach ekspertów i najczęściej pojawiających się w nich wątkach.

Realne sukcesy na froncie

Głównym ośrodkiem propagandy wojennej wpływającym dziś na cały tzw. Zachód są, rzecz jasna, kraje anglosaskie. Cel Amerykanów i Brytyjczyków jest jasny i ewidentnie sprzeczny z interesami nie tylko państw-rywali (głównie Rosji i Chin), lecz także samej Ukrainy i kontynentalnej Europy. Jest nim przedłużenie trwania konfliktu zbrojnego pozwalającego na trwałą destabilizację całego kontynentu. Jednocześnie, ma ono sprawić, że opinia publiczna we własnych krajach zapomni o druzgocących porażkach własnych interwencji zbrojnych, którego najbardziej symbolicznym przykładem stało się ubiegłoroczne wycofanie sił amerykańskich z Afganistanu.

Tymczasem, coraz większa liczba ekspertów, w tym zachodnich, zaczyna odnotowywać realne sukcesy wojsk rosyjskich na Ukrainie. Wiążą je ze skutkami reformy sił zbrojnych prowadzonej konsekwentnie od 2012 roku, polegającej na profesjonalizacji i unowocześnieniu armii. Przywołują przykłady rosyjskich działań militarnych w Syrii, czy ostatnio, w ramach misji Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ), w Kazachstanie. Zastrzegają przy tym, że były to misje o charakterze antyterrorystycznym i

humanitarnym, podczas gdy działania na Ukrainie bardziej przypominają typową wojnę, konflikt, z którymi mieliśmy do czynienia raczej w wieku XX niż XXI.

Wojna z ograniczeniami

Pomimo tej, nawiązującej nieco do poprzedniej epoki, charakterystyki obecnego starcia, mówi się, iż jest to „wojna ograniczona”. Oficjalne statystyki prezentowane przez ONZ wskazują wyraźnie, że liczba ofiar cywilnych konfliktu w stosunku do liczby ofiar wojskowych jest znacznie mniejsza niż w przypadku większości operacji militarnych ostatnich dziesięcioleci. Dowództwo rosyjskie nie uznaje ludności Ukrainy za ludność wrogą, a kierownictwo rosyjskie nie rozpatruje państwowości ukraińskiej w kategoriach zagrożenia. Kolejne działania na froncie pokazują, że podstawową taktyką Rosjan jest doprowadzenie do poddania się kolejnych zgrupowań wojsk ukraińskich. Nie jest to zatem, jak niektórzy próbują twierdzić, wojna na fizyczne wyniszczenie przeciwnika, lecz raczej na jego rozbrojenie. Widać to szczególnie wyraźnie, gdy porównamy działania sił rosyjskich wobec dużych miast z tymi, które na Bliskim Wschodzie prowadzili Amerykanie (iracki Mosul, syryjska Rakka).

Zrozumienie tych założeń taktycznych pozwala wyjaśnić decyzję rosyjską o rezygnacji z ataku na północno-wschodnie miasta ukraińskie, z Kijowem na czele. Wycofanie się sił rosyjskich spod ukraińskiej stolicy nie musiało być podyktowane, jak się często uznaje, brakiem dostatecznych sił czy jakimś szczególnym oporem strony ukraińskiej. Mogło wiązać się równie dobrze z dojściem do wniosku, że okrążenie Kijowa czy próby zdobycia Charkowa wiązałyby się z katastrofą humanitarną i licznymi ofiarami cywilnymi. To z kolei spowodowałoby jeszcze większy opór, determinację i wzrost nastrojów antyrosyjskich wśród Ukraińców.

Festung po ukraińsku

Odpowiedzią ukraińską na taktykę Rosjan stało się powoływanie „twierdz” na obszarach miejskich (analogicznych z niemieckimi miastami, ogłaszanych przez upadającą III Rzeszę mianem Festung), gdzie ludność cywilna służyć miała siłom ukraińskim w charakterze żywej tarczy. Szczególnie jaskrawo widoczne było wykorzystanie tej metody w Mariupolu. Oczywiście, zwiększa ona wielokrotnie liczbę ofiar cywilnych, ale też wydłuża czas niezbędny do przejęcia kontroli nad miastami. Być może właśnie dlatego niektórzy zaskoczeni są stosunkowo powolnym tempem operacji rosyjskiej.

Jak zauważają ostatnio coraz liczniejsi obserwatorzy zachodni (w Polsce choćby [Marcin Wyrwał z „Onetu”](#)), trudno kwestionować szereg sukcesów strony rosyjskiej. W wyniku dotychczasowych działań przejęto kontrolę nad znacznymi obszarami Ukrainy południowo-wschodniej. Morze Azowskie faktycznie stało się wewnętrznym akwenem rosyjskim. Na przejętych terytoriach nie widać masowych, poważniejszych działań partyzanckich i dywersyjnych, być może z uwagi na kulturowo-językowy profil tych obszarów, bliski Rosji.

Ukraińska armia „zmielona”

Prawie nic nie mówi się w mediach zachodnich na temat rzeczywistych strat armii ukraińskiej. Tymczasem kolejne doniesienia pokazują, że straty, zarówno ludzkie, jak i sprzętowe, są coraz większe. Jednocześnie wyczerpywane lub eliminowane z użycia są kolejne obiekty infrastruktury pozwalające na stawianie dalszego oporu, m.in. 80% ukraińskich eksploatowanych złóż ropy i gazu, cztery porty morskie, ogromne obszary ziemi uprawnej, zakłady metalurgiczne w Mariupolu i Krzywym Rogu.

Kolejne działania strony rosyjskiej wskazują, że zdecydowała się ona na taktykę „mielenia” sił ukraińskich, bez pośpiechu,

za to wyczerpując wszelkie ich zapasy i likwidując potencjał. Kijów musi coraz częściej liczyć na najemników i korzystać z Obrony Terytorialnej ściąganej na front z zachodnich regionów kraju. Rosja tymczasem w dalszym ciągu minimalizuje straty, tak własne, jak i przeciwnika. Co ciekawe, według danych rosyjskich, koszty prowadzonych działań nie przekroczyły przewidzianego wcześniej budżetu resortu obrony.

Rosyjska porażka informacyjna

Główny problem Rosji leży zatem w sferze informacyjnej. Okazuje się, że w tym obszarze pozbawiona jest ona nie tylko możliwości prezentowania własnej narracji na szerszą skalę, ale również możliwości przeciwdziałania dezinformacji przekazywanej w ramach globalnych kampanii realizowanych przez światowe media. Przykładem mogą tu być kolejne doniesienia dotyczące stanu zdrowia, rzekomych dymisji, a nawet śmierci członków rosyjskich władz, kolportowane również w mediach polskich. Dezinformacja w tej sferze dotyczy zazwyczaj najwyższego kierownictwa rosyjskich sił zbrojnych, w tym ministra obrony Siergieja Szojgu oraz szefa sztabu generalnego, gen. Walerija Gierasimowa. Rosyjskie dowództwo ma jednak problemy informacyjne nie tylko na zewnątrz, lecz również w samej Rosji. Charakter tych drugich jest jednak odmienny: najczęściej pojawiają się zarzuty o zbyt łagodne i powolne prowadzenie działań wojennych, a także minimalizm postulatów. Okazuje się więc, że na poziomie informacyjnym problem dla władz stanowią nie tylko liberalne kręgi na tzw. Zachodzie, ale również ultrapatriotyczna, jastrzębia retoryka niektórych środowisk w samej Rosji.

Tak czy inaczej, obraz konfliktu na Ukrainie stanie się jaśniejszy dopiero za pewien czas. Dziś niezwykle trudno przebić się przez zmasowane pokłady dezinformacji i manipulacji.

Autorstwo: Andrzej Dołęga

Źródło: MyslPolska.info